Jaromir Jeszke, Tadeusz Srogosz***
*Instytut Historii Nauki PAN im. L. i A. Birkenmajerów
Warszawa
**Instytut Historii, Akademia im. J. Długosza
Częstochowa

MEANDRY DYSKUSJI O STATUSIE ALCHEMII I REKONSTRUKCJI PIŚMIENNICTWA ALCHEMICZNEGO (NA MARGINESIE KSIĄŻKI RAFAŁA TADEUSZA PRINKE, ZWODNICZY OGRÓD BŁĘDÓW. PIŚMIENNICTWO ALCHEMICZNE DO KOŃCA XVIII WIEKU, INSTYTUT HISTORII NAUKI IM. L. I A. BIRKENMAJERÓW, WYDAWNICTWO RETRO-ART, WARSZAWA 2014, SS. 895)

Niezwykle cenna z punktu widzenia historyka nauki jest wydana w 2014 r. praca Rafała Tadeusza Prinke o piśmiennictwie alchemicznym do końca XVIII w. Do niedawna alchemia jako przednaukowa praktyka łącząca elementy zawarte obecnie w wielu dziedzinach wiedzy pozostawała poza obszarem badawczym historyka. Przez lata uznawano ją za dyscyplinę niechcianą, zupełnie nieprzydatną w historiografii. Między innymi polscy historycy alchemii, którym Rafał Tadeusz Prinke dedykuje książkę, to jest Roman Bugaj (1922-2009) i Włodzimierz Hubicki (1914-1977), nie znajdowali należnego im uznania w środowisku naukowym. Obecnie, w dobie badań interdyscyplinarnych, powróciła do łask, dzięki czemu wiele świadectw kultury alchemicznej doczeka się gruntownej analizy.

Na wstępie należałoby postawić pytanie: czy zajmowanie się historią dziedziny ludzkiej wiedzy, która zgodnie ze współczesnym standardem nauki akademickiej tworzyła swoje konstrukcje teoretyczne odnosząc je do nieistniejącej rzeczywistości przedmiotowej, jest w ogóle uprawnione? Zgodnie ze współczesnym standardem badań kulturowych, dominującym we współczesnym europejskim piśmiennictwie z zakresu historii nauk przyrodniczych, nie ma żadnych racjonalnych przesłanek przemawiających za tym, aby temat alchemii nie mógł być przedmiotem badań. Może być co

najwyżej rozpatrywany z różnych punktów widzenia, w zależności od zamierzeń badawczych realizowanych przez autora danego opracowania historycznego. Alchemia była bowiem formą świadomości, pewną perspektywą poznawczą, znajdującą obfite odzwierciedlenie w źródłach. Powyższy dylemat dotyczy wszelkich zakresów badań historycznych. Zapytajmy zatem, czy badacz przeszłej rzeczywistości może ignorować fakty i procesy mające odzwierciedlenie w źródłach? Pozytywna odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej osiągnięciem tak zwanej nowoczesnej historiografii.

Prinke wyraźnie określa cel i zakres pracy, a następnie poddaje dyskusji problem wyboru metodologii, z której w pracy korzystał. Odrzucił on możliwość badania alchemii w kategoriach proponowanych przez Mirceę Eliadego i Carla Gustawa Junga, sięgających do symboli i archetypów z różnych epok, obszarów kulturowych i nurtów, a następnie wykorzystujących powyższe zestawienia do uzasadniania własnych konstrukcji intelektualnych. Celem poznawczym pracy jest analiza obrazu alchemii występującego w dotyczącym jej piśmiennictwie, z zastosowaniem pełnego aparatu krytycznego spotykanego w opracowaniach z zakresu historii historiografii. Wobec ogromnego zasobu piśmiennictwa Autor starannie określił zestaw prac, które będzie poddawał analizie historiograficznej, wykluczając spośród nich te, w których alchemia występuje tylko w nazwie nie znajdując odzwierciedlenia w treści, oraz takie, w których nie ma odniesień dających się wyraźnie powiązać z historią praktyki chemicznej. Prinke przedstawił sposób analizy alchemii za pośrednictwem tworzących ją tekstów, które wyszły spod pióra licznych autorów, a ich treść była odzwierciedleniem ich indywidualnej świadomości, akceptowanych reguł racjonalności, ogólnej znajomości świata, stosunku do wyznawanej religii, a przede wszystkim realnej znajomości wcześniej powstałego piśmiennictwa alchemicznego. Z taką postawą koreluje tytuł monografii, który jest swobodnym tłumaczeniem zdania zaczerpniętego z traktatu najwybitniejszego polskiego alchemika żyjącego w XVI w. Michała Sędziwoja. Tytuł symbolizuje analizę transformacji tekstów w wyniku przekładów, adaptacji poetyckich lub nie zawsze dokładnego kopiowania.

Wybór tematu uzależniony jest od stanu badań, czyli od istniejących luk w historiografii lub polemiki z dotychczasowymi ustaleniami faktograficznymi i interpretacyjnymi. Dlatego badacz danego zagadnienia powinien być zorientowany w literaturze przedmiotu, śledzić zarówno piśmiennictwo dotyczące konkretnego problemu, jak również wątki pokrewne i ogólne. Prinke wywiązał się z tego zadania bez zarzutu, korzystając również z najnowszej literatury obcojęzycznej. Dość stwierdzić, że bibliografia obejmuje 137 stron (s. 725-862). Można by wprawdzie dodać pozycje traktujące o zagadnieniach pokrewnych[1], ale nie zmieniłyby one głównego toku narracji.

W pracy wykorzystano starodruki i edycje dzieł alchemicznych. Szkoda, że Autor nie zdecydował się na bardziej szczegółowy podział bibliografii i nie wydzielił źródeł oraz literatury przedmiotu. Prinke korzystał również z krytycznych edycji źródeł dotyczących alchemii wydanych w językach angielskim i niemieckim, w tym źródeł

dostępnych on-line w internecie. Jest to dopuszczalna praktyka badawcza, zwłaszcza w sytuacji rozproszenia źródeł lub wielości języków, w tym na przykład orientalnych. Poza tym Prinke nie miał przecież na celu reinterpretacji pism alchemicznych.

Analizując książkę Prinke, *Zwodniczy ogród błędów. Piśmiennictwo alchemiczne do końca XVIII wieku* z perspektywy historiograficznej należy stwierdzić, że autor podjął się zadania niezwykle trudnego. Problematyka dziejów alchemii podejmowana była do tej pory na gruncie polskiej historiografii nauki niezwykle rzadko, przy czym jest to pierwsze polskie studium proponujące kompleksową wizję historiografii alchemii. Jest to zadanie bardzo ambitne, ze względu na rozliczne uwarunkowania kulturowe, w które uwikłani byli autorzy prac alchemicznych. Siatka owych uwikłań bywała gęstsza, niż w przypadku wielu innych obszarów historiografii nauki. Złożoność owych badań autor dostrzega i porównuje do postawy historyka. „Historycy – pisze Prinke -zawsze pragnęli wydobywać ze źródeł wiedzę pewną, lecz zbytnia pewność historyka co do swych ustaleń staje się często jego największym grzechem. Owa tak pożądana przez nich „prawda historyczna" przybiera różne kształty, zmienia swą postać i mami obietnicami, ale w ostatecznym rozrachunku okazuje się być niczym upragniony przez alchemików Kamień Filozofów, nieosiągalny w swej doskonałości, ale motywujący do nieustannych poszukiwań, które przynoszą wielorakie owoce. I to właśnie historiografia alchemii stanowi najlepszy przykład ułomności wiedzy prezentowanej przez wielu historyków nauki jako wiedza pewna, podczas gdy w rzeczywistości (z nielicznymi wyjątkami) 'wydobywali oni z owocu same nasiona, tylko one bowiem miały dla nich wartość, nie byli natomiast zainteresowani poznaniem całego owocu, jego kształtu, koloru i zapachu"[2].

Prinke podjął próbę umieszczenia swojego dzieła w nurcie historiografii alchemii deklarującym zwrot „w stronę badania całego owocu". Należy ją uznać za udaną. Autor wykazał się ogromną erudycją, będącą wynikiem jego wieloletnich studiów nad alchemią. Pozwoliło mu to nie tylko na charakterystykę dzieł wymienionych przez niego autorów, ale również ich osobowości oraz procesów inspiracji i recepcji ich twórczości. Ten kompleksowy obraz historiografii alchemii jest potrzebny Prinke, jak deklaruje we Wstępie, do przyszłego opracowania na szerokim tle monografii poświęconej Michałowi Sędziwojowi. Jednakże konstrukcja dziejów piśmiennictwa alchemicznego, przez niego zaprezentowana, stanowi samodzielną całość. Główną intencją autora było, jak deklaruje „przede wszystkim zaprezentowanie tekstów (oraz w pewnym stopniu ikonografii) tworzonych przez alchemików lub dla alchemików w szerokich kontekstach intelektualnych, społecznych, religijnych, a także politycznych czy wreszcie organizacyjnych, w których powstawały"[3]. Realizacja tych deklaracji doprowadziła autora do ukazania niektórych mitów w historiografii nauki, m. in. dotyczących Izaaka Newtona, wynikających z zamierzonej niekiedy jednostronności studiów historyczno-naukowych, programowo eliminujących wpływ alchemii na kształtowanie się nowożytnej nauki. Kreowany przez Prinke obraz procesów kształtujących naukę wskazuje na istotną

w nich rolę alchemii. Generalnie rzecz biorąc autor *Zwodniczego ogrodu błędów* przypisuje w swojej książce piśmiennictwu alchemicznemu rolę pełnoprawnego czynnika, współkształtującego szereg zjawisk kulturowych. Ten nurt interpretacji zjawiska alchemii w kulturze nie jest jednak powszechny, częściej wśród historyków kultury można spotkać tendencje do jej eliminacji lub marginalizacji, postrzegania jako uosobienie nieracjonalności myślenia.

W tym kontekście książka Prinke stanowi ważną w polskiej historiografii nauki pozycję. Buduje on wizję alchemii jako swoistej perspektywy poznania świata w koegzystencji lub konkurencji z innymi koncepcjami we wzajemnych procesach inspiracji - recepcji. Na przestrzeni dziejów alchemii oznacza to nieustanną zmienność tych relacji. I owa cecha jest znakiem rozpoznawczym pracy. Prinke słusznie podkreśla we Wstępie, że „nie było bowiem jednej alchemii, tak jak nie było jednej filozofii ani jednej medycyny czy fizyki”[4]. Stąd w centrum zainteresowania autora znalazła się swoista nie oznaczoność alchemii. Dotyczy ona zarówno oceny postaci autorów, ich inspiracji, źródeł, dzieł, ich recepcji. Każdy z tych obszarów zainteresowania historyka historiografii alchemii jest w narracji Prinkiego ukazywany jako tworzywo w kolejnych okresach przekształcania się piśmiennictwa alchemicznego. I wielorakie mutacje tego procesu w wymienionych wyżej aspektach interesują go najbardziej. Prinke ukazując wymienione mechanizmy kulturowe w treści swojej książki dalece wykroczył poza projektowane problemy badawcze zakładające:

- „zaprezentowanie tekstów (oraz w pewnym stopniu ikonografii) tworzonych przez alchemików lub dla alchemików w szerokich kontekstach intelektualnych, społecznych, religijnych, a także politycznych czy wreszcie organizacyjnych, w których powstawały”;
- „próbę ukazania niezwykłej wewnętrznej różnorodności prądów, szkół i koncepcji w ramach nawet wąsko pojmowanej tradycji alchemicznej”;
- „transformacje omawianych źródeł, przede wszystkim w wyniku trzech wielkich ruchów tłumaczeniowych (kolejno na arabski, łacinę i rosyjski), ale także mniejszych (na syriacki, perski, ormiański) lub rozciągniętych w czasie (na europejskie języki narodowe i retranslacje na łacinę)”;
- „przedstawienie kontrowersji i sporów toczonych przez historyków nas temat poszczególnych źródeł (albo ich grup), szczególnie w zakresie datacji i autorstwa, ale też dotyczących środowisk, w których powstawały i zakresu ich oddziaływania”[5].

Przyjęte przez Prinke cezury uważamy za prawidłowo wyznaczone. Początek narracji dotyczy uchwytnych w źródłach pisanych pierwszych informacji dotyczących alchemii, natomiast końcowa – okresu Oświecenia, w którym została ona ostatecznie wykluczona poza granice nauki. W tak wyznaczonych cezurach Prinke nie bada alchemii jako protochemii, albo też jej nienaukowego przeciwieństwa (pseudonauki), ale definiuje ją jako pewien rodzaj świadomości aspirującej do miana naukowej. Takie ujęcie jest zgodne ze standardem przyjętym w nowoczesnej historiografii nauki.

Koncepcja badań obrana przez Prinke jest zgodna z praktyką historyka lub antropologa kultury, nie zaś przyrodoznawcy, zmierzającego do wykazania w alchemii nielicznych racjonalnych elementów wiedzy i praktyki. Autor starał się dokonać rekonstrukcji piśmiennictwa alchemicznego, możliwego do odtworzenia w źródłach, uwzględniającego perspektywę poznawczą samych alchemików. Historyk alchemii jest w tym ujęciu antropologiem kultury, badającym wytwory świadomości powstałe w kulturze odmiennej niż jego własna, odwołujące się do odmiennej wizji świata oraz zasad racjonalności jego opisu akceptowanego w tych kulturach jako naukowy. Prinke bada więc alchemię jako pewną perspektywę poznawczą świata, a dostęp do tej perspektywy umożliwiają świadectwa językowe (źródła pisane), analizowane przy pomocy zweryfikowanej i akceptowanej przez specjalistów z zakresu metodologii i historii historiografii metody. Autor wyjaśnia w sposób przejrzysty reguły prowadzonej przez siebie analizy piśmiennictwa alchemicznego. Jego celem było zatem określenie pola dyskursu, to jest granicy naukowych debat dotyczących alchemii, oraz przedstawienie głównych tematów sporów i kontrowersji dotyczących alchemii. Prinke zamierzał ukazać w jaki sposób alchemia była opisywana, jaka była jej definicja, za pomocą jakich pojęć była opisywana, jakie były występujące w niej podziały, nurty oraz szkoły i co z wynikało z przynależności do nich poszczególnych autorów.

Uzyskany w ten sposób przez Prinke obraz alchemii jako pewnej perspektywy poznawczej jest niejednoznaczny. Dzieje się tak dlatego, że opisy alchemii występują w wielu językach, poświęcone jej dzieła powstawały w wielu kulturach, zarówno równolegle wobec siebie, jak i w określonym porządku chronologicznym. Narracja Prinke umożliwia określenie przedmiotu toczonych w dziejach alchemii sporów, określenie rangi naukowej autorów, którzy w tych sporach brali udział. Autor starał się zachować postawę neutralną, nie przesądzając o wartości poszczególnych nurtów i konkretnych przedstawicieli alchemii.

W dwóch pierwszych rozdziałach Prinke przedstawił swoje założenia metodologiczne i źródłoznawcze. W pierwszym starał się wytyczyć granice alchemii, jej definicje, demarkacje, klasyfikacje, perspektywy badawcze, komponenty kulturowe i pola dyskursu. W drugim, poświęconym źródłom alchemicznym, omówił ich typologię, zasób i język.

W rozdziale trzecim Prinke przedstawił stan alchemii w pierwszym tysiącleciu jej istnienia, od poszukiwania początków, poprzez Chiny, grecki Egipt, cywilizację islamu i Indie. W tym miejscu mamy zastrzeżenia co do użycia terminu „grecki Egipt" na oznaczenie tekstów i autorów pochodzących z Egiptu oraz działających w pierwszych stuleciach naszej ery, kiedy dolina Nilu była już prowincją rzymską. Jeszcze większym nieporozumieniem jest włączenie do tego terminu kręgu kultury bizantyjskiej. Ponadto Autor nie potrafił uniknąć dylematu przekroczeń cezury czasowej, ale jednak akcentował, że fundamenty alchemii chińskiej, bizantyjskiej, islamskiej i indyjskiej budowano przed 1000 r.

Czwarty, obszerny rozdział poświęcony jest alchemii w średniowiecznej Europie, kiedy jej przedstawiciele tworzyli na podstawie syntez islamskich styl w kulturze europejskiej, jaki trwał do Paracelsusa, a nawet Lavoisiera. Styl ten, jakkolwiek kojarzony z kamieniem filozoficznym i eliksirem życia, a dla wielkich tego świata z mirażem uzyskania złota, przyniósł w efekcie bogactwo, ale odkryć w dziedzinie chemii i technologii chemicznej. Prinke trafnie ujął, że średniowieczna alchemia europejska osiągnęła wysoki poziom mistycznych spekulacji i religijnych aspiracji. Mimo dokonania kolejnej transformacji i stosowania języków narodowych w tekstach, wcale nie dotarła do kresu swych możliwości wskutek nowych impulsów płynących z kultury Odrodzenia.

W epoce nowożytnej alchemia nie była dziedziną marginesową, lecz stanowiła element kultury elitarnej skupiający uwagę największych umysłów ówczesnej epoki. Krótko mówiąc była przedmiotem żywego zainteresowania elit intelektualnych, jak też dziedziną nieaprobowaną i potępianą przez Kościół. Również i z tej przyczyny alchemiczne badania owiane były nimbem tajemnicy i zagadkowości. Jej adepci nie tylko posługiwali się zgłębianą przez lata zakodowaną nomenklaturą pojęciową, ale tworzyli też własne zaszyfrowane znaki celem uniemożliwienia identyfikacji. Z tego względu obszar badawczy związany z tym aspektem kultury nowożytnej do dnia dzisiejszego w polskiej historiografii nie jest dostatecznie eksplorowany.

Kolejne trzy rozdziały dotyczą XVI-XVII w., czyli – jak nazwał to Prinke – kosmicznych aspiracji alchemii renesansowej, sceptycznej alchemii rewolucji naukowej XVII w. oraz alchemii entuzjastycznej doby Baroku. Nie jeseśmy zwolennikami periodyzacji dziejów nauki według kryteriów przyjętych dla dziejów kultury. Ponadto, oprócz nakładania się czasowego poszczególnych rozdziałów, trwa nadal dyskusja na temat rewolucji naukowej czasów nowożytnych. Czy miała ona miejsce w XVII w., czy może w szerszej perspektywie chronologicznej (XVI-XVIII w.), albo - zgodnie z sugestiami przedstawicieli koncepcji o ewolucyjnym charakterze rozwoju nauki - o rewolucji w tak długim przedziale czasowym nie może być mowy?

Prinke w poszczególnych fragmentach tych rozdziałów właściwie ukazał spuściznę alchemiczną poszczególnych epok. Na przykład znalezione w 1936 r. na licytacji w Londynie rękopisy Isaaca Newtona nie przystają do portretu świeckiego uczonego, ponieważ znaczna ich część to rozważania teologiczne i alchemiczne. Jako dobry protestant Newton odrzucił teorię materii Kartezjusza, ponieważ przeczyła ona boskiej interwencji w bieg procesów przyrody, a tym samym wiodła do ateizmu. Można byłoby mnożyć przykłady, ale wystarczy jeszcze przywołać nazwisko prekursora nowoczesnej chemii Robert Boyle`a (1627-1691). W 1661 r. wraz ze znajomymi założył słynne Royal Society. Boyle jako pierwszy sformułował i podał do dziś uznawaną definicję pierwiastka chemicznego. Również jako pierwszy zaczął używać wskaźników do identyfikacji kwasów i zasad. Ale ten sam Boyle wierzył w możliwość transmutacji metali i prowadził również alchemiczne badania[6]. Czyż jego odkrycia nie powstały w wyniku żmudnych badań w alchemicznym laboratorium? Czyż wyniki badań nie

były przedmiotem przedkładanych i ocenianych w Royal Society sprawozdań z prowadzonych w pocie czoła prac? Nawet *Francis Bacon, który* często krytykował postawę i praktyki alchemików, nie odrzucał alchemii. Nie tylko w swojej filozofii naturalnej integrował podstawowe aspekty (założenia) myśli Paracelsusa, ale stworzył z alchemii jedną z nauk, w której jego nowa metoda powinna być zastosowana w sposób uprzywilejowany w celach jej doskonalenia.

Ostatni rozdział opisuje alchemiczne oblicza Oświecenia, nie tylko odnośnie różnych nurtów, lecz także w różnych częściach Europy. Poruszając się po grząskim gruncie hipotez i mitów Prinke ostrożne rekonstruuje fakty i feruje sądy między innymi na temat związków pietyzmu, odrodzonych różokrzyżowców i rozwijającego się szybko w XVIII w. wolnomularstwa z alchemią.

Wiek XVIII był wiekiem przełomowym dla praktyk tajemnych. W nauce opartej na badaniach empirycznych przestrzeń zarezerwowana dla śmiałków usiłujących przekształcać metale w złoto zupełnie się skurczyła. Chociaż jedną z charakterystycznych cech alchemii było podejście eksperymentalne, to owiane nimbem tajemnicy i sekretem proceduralne praktyki pozostawały w opozycji z wiekiem rozumu. W wielkiej encyklopedii Denisa Diderota wyraźnie rozróżniono znaczenia słowa alchemik wraz z uprawianą przez niego dyscypliną alchemią od chemika i chemii. Alchemia popadła w niełaskę, bowiem jej związek z mistycyzmem kłócił się z obowiązującą w badaniach naukowych sferą rozumu.

Dodatkowym czynnikiem stanowiącym przeszkodę w udziale alchemików w życiu naukowym były kryteria weryfikujące przyjęcie kandydatów zarówno w poczet uczonej społeczności jak i ich drukowanych tekstów. Przewagę zyskała już tak zwana racjonalna nauka, racjonalna chemia.

Jednak zainteresowanie alchemią i jej praktykowanie nie było zakazane. Tak jak w wieku poprzednim, uczeni nadal korzystali ze zdobyczy swych poprzedników, w tym alchemicznych traktatów. Antoine Laurent de Lavoisier, francuski fizyk i chemik, skrupulatnie studiował traktaty polskiego alchemika Michała Sędziwoja i nigdy nie dowiemy się co w nich było dla niego inspiracją, a co fałszem. Jego odkrycia związane nie tylko z zaprzeczeniem istnieniu flogistonu były przełomowe w historii nauki. Sformułowanie prawa zachowania masy, wykazanie, że tlen jest niezbędny przy spalaniu i w procesie produkcji kwasów oraz wydanie *Traité Élémentaire de Chimie,* jako pierwszego podręcznika chemii, trwale zapisało tego uczonego na kartach wielkich odkrywców.

Ale równocześnie w tym samym czasie, na europejskich dworach i wpływowych salonach pojawiali się śmiałkowie wzbudzający ogromne zainteresowanie. Jako przykład podamy postać hrabiego Saint-Germain, Francuza, który twierdził, że jest nieśmiertelny i posiada umiejętność transmutacji czy też produkcji kamieni szlachetnych. W przekazach epistolograficznych i pamiętnikarskich z epoki widnieją liczne ślady po

tym „alchemiku", którego widywano na salonach zarówno na początku XVIII w., jak i pod koniec tego stulecia wciąż z tą samą, ciągle młodą, niezmienioną twarzą.

Jak na tak obszerną rozprawę pewien niedosyt pozostawia lektura zakończenia, zwłaszcza wobec braku wyodrębnionych wniosków na końcu każdego rozdziału. W zakończeniu Prinke przedstawił interpretacje alchemii, powstałe po okresie Oświecenia i stwierdził, że Oświecenie dokonało falsyfikacji wielkiej hipotezy o istnieniu kamienia filozoficznego i eliksiru, substancji zmieniającej metale nieszlachetne w złoto i przedłużającej ludzkie życie. Należałoby tu jednak dobitnie stwierdzić, że nie była to jednak falsyfikacja zupełna, co potwierdził Prinke w dalszej narracji. Tradycję hermetyczną nadal kontynuowano, historycy nauki zauważają jej obecność w tradycji romantycznej, a nawet w XX i na początku XXI w. Pojawiały się również ezoteryczne interpretacje alchemii.

W książce o piśmiennictwie alchemicznym Prinke zamieścił również bibliografię, indeks osób i postaci, streszczenie w języku angielskim.

W gruncie rzeczy Autor *Zwodniczego ogrodu błędów* przedstawił w ujęciu historycznym skomplikowaną siatkę komunikacji międzykulturowej, zachodzącej zarówno pomiędzy różnymi grupami zwolenników alchemii oraz ich stosunkiem do dorobku poprzedników, ich relacji ze światem kultury, w tym nauki, a także z otoczeniem społecznym. Analizując rzecz na owych różnych poziomach nie uległ pokusie interpretacji alchemii z perspektywy ustaleń współczesnej nauki, konfrontując postać alchemii z elementami kultury analizowanego okresu historycznego i dokonując próby określenie tam jej miejsca. Odmiennie niż wielu historyków chemii przyjmuje alchemię jako jedno z kilku źródeł nowożytnej chemii, a obraz tej ostatniej wyłania się w narracji Prinkego jako wynik działania wielu czynników o kulturowym charakterze. Przy okazji obnaża kilka mitów z obszaru nowożytnej historii nauki. Charakteryzując pozycje historiograficzne lub źródłowe nie waha się dokonywać własnych ocen. Charakteryzując wiele postaci i szkół, autor zachował jednak proporcje pozwalające na syntetyczne spojrzenie na problem. Uniknął dłużyzn, a spory historiograficzne zwierają tylko niezbędną do ich zrozumienia dawkę informacji. Nie było to łatwe, gdyż, jak pisze w zakończeniu „na swych krętych ścieżkach alchemia zostawiała wiele śladów – tekstów, obrazów, a nawet muzyki – dzięki którym możemy dzisiaj starać się zrozumieć wielkie marzenia, nadzieje, ciekawość i dociekliwość ich twórców, ale też ich łatwowierność i naiwność, pobożność i wizjonerstwo albo nikczemność i wyrachowanie"[7].

Swoje poglądy Prinke dokumentuje niezwykle dokładnie, nie unikając wskazanie problemów nie rozwiązanych. Doceniając kulturową rolę alchemii w procesie poszukiwania i konstruowania całościowej wizji świata i człowieka autor wskazuje również na jej praktyczne osiągnięcia, choć nie te, które mogłyby empirycznie uzasadnić wiodącą hipotezę „o istnieniu eliksiru, substancji zmieniającej metale nieszlachetne w złoto i przedłużającej ludzkie życie". Z kart książki Prinke wyłania się obraz wiedzy o starej metryce i specyficznym charakterze, której praktyczne cele będące wynikiem odwiecz-

nych tęsknot nigdy nie miały zostać zrealizowane, lecz rola w kulturze, w tym dla rozwoju nauki, była ważna, choć długo nie doceniana.

Powstała, w postaci syntezy jednego z nurtów piśmienniczych, książka ważna, zarówno ze względu na fakt, iż na gruncie polskim historiografia alchemiczna istnieje w śladowym zaledwie stopniu, jak również dla tego, że skłoni do weryfikacji wielu poglądów na kształtowanie się nauki europejskiej, wreszcie jest także źródłem problemów wartych rozważenia w przyszłości. Prinke za oś syntezy piśmiennictwa alchemicznego uznał zmienność znaczeń alchemii w kolejnych epokach historycznych i przejawach ich kultury. Wobec ich wielowarstwowości było to zadanie trudne, z którego jednak wywiązał się bez zarzutu. Bogactwo bohaterów recenzowanej książki i związanych z nimi szkół wymusza konieczność konstrukcji ich indeksu; książka pozbawiona tego narzędzia informacji naukowej mogłaby być dla osób nie obeznanych z problematyką alchemii, a więc dla ogromnej większości potencjalnych czytelników, trudna w odbiorze.

Podejmowanie studiów nad problemami z dziejów nauki, które nie stanowią genezy współczesnego ideału nauki i związanych z nim paradygmatów (alchemia, homeopatia itp.) jest dziś dla polskiego dziejopisa zajęciem niekiedy ryzykownym. Wynika to już z samego ukształtowania środowiska historyków nauki, w polskich warunkach reprezentujących w większości dziedziny nauki, których dzieje badają. Oznacza to często ich przywiązanie do paradygmatu, w którym zostali wykształceni oraz stosowanie jego założeń do konstruowania problematyki badawczej oraz perspektywy interpretacji przeszłości swojej nauki. Podejmowanie studiów wykraczających poza tak postrzegane pola badawcze nie zawsze spotyka się zatem ze środowiskową akceptacją. Gdy idzie o ocenę dorobku naukowego w trakcie procedury kwalifikacyjnej na stopień naukowy, jak w przypadku Rafała Prinke, kontrowersje stają się jeszcze bardziej wyraziste.

Autor *Zwodniczego ogrodu*, dysponując przygotowaniem filologicznym i historycznym, nie mógł się pokusić o interpretację zjawiska alchemii z przyrodniczej perspektywy, i nie też takie postawił przed sobą zadanie. Brak kompetencji chemika nie ułatwiał jednak Prinkiemu obrony zakreślonego pola badawczego, choć studia nad alchemią prowadził od wielu lat z sukcesami na arenie międzynarodowej. Uważa on ten nurt badań za ważny, traktując alchemię jako istotne i prawomocne w minionych epokach historycznych z perspektywy ówczesnych 'wizji świata i człowieka' narzędzie poznania świata, nie tylko w kulturze europejskiej. Mocno wpływała też na kształt tych dziedzin wiedzy, które w dobie nowożytnej stały się fundamentem współczesnej nauki o europejskim rodowodzie. Jednakże prawomocność przyjętej przez Prinke i jej podobnych perspektyw badawczych można akceptować tylko przy założeniu, że studia nad dziejami nauki nie obejmują tylko tych problemów, które są bezpośrednio związane z paradygmatami współczesnych nauk i ich standardami racjonalności naukowej, a kulturoznawcze i antropologizujące perspektywy studiów nad różnymi systemami wiedzy/nauki w przeszłości są równie wartościowe poznawczo. W tym studia historio-

graficzno-źródłoznawcze, które reprezentuje książka Rafała Prinke. Nie dla wszystkich historyków nauki jest to jednak oczywiste.

Stąd warto zauważyć spory narosłe wokół *Zwodniczego ogrodu* i jego autora, powstałe jeszcze zanim książka ujrzała światło dzienne, z perspektywy ukazanych wyżej postaw badawczych. Dokumenty powstałe przy okazji procedury habilitacyjnej Prinkego skłaniają do pewnych refleksji. Historyk chemii nie miał zastrzeżeń do poprawności stosowanej nomenklatury chemicznej i tych wątków dyskursu, które wymagały jej zastosowania, zresztą marginalnych w recenzowanej książce. Jego sprzeciw wiązał się z poglądami na status historycznej pracy naukowej. *Zwodniczy ogród* uznał za streszczenie i 'omawianie wydanych już drukiem publikacji', czego nie uważa jednak za pracę naukową, lecz popularno naukową. Chociaż zauważa, że nie ma ona ze względu na konstrukcję narracji takiego charakteru. Pochwala przy tym obszerne cytaty, stosowane przez autora, zarzucając mu wszakże niedostatki w ich interpretacji. Recenzent uznaje pracę Prinkego za ważny materiał dla ewentualnej syntezy dziejów alchemii i jej odłamów, lecz odmawia recenzowanej rozprawie takiego charakteru. I w konsekwencji zajmując negatywne stanowisko wobec jego dorobku w postępowaniu kwalifikacyjnym[8].

Ta postawa badawcza nasuwa refleksje i wymaga komentarza, chociaż oczywiście nie w odniesieniu do konkluzji dotyczącej postępowania kwalifikacyjnego. Wskazuje bowiem, choć pośrednio, na system wartości, stosowany w procesie oceny publikacji naukowych z zakresu historii nauki. Dopuszczalne i akceptowane są prace oparte o prezentowane, jako nośnik prawdy o przeszłości, źródła historyczne wraz z wynikającą z nich warstwą faktograficzną oraz syntezy. Praca Prinke nie aspiruje do przynależności do żadnej z tych kategorii. Natomiast prace o historiograficznym charakterze, a tu mieściłaby się zapewne omawiana książka, są uważane przez autora recenzji za przeglądowe i klasyfikowane jako popularno naukowe. Oznacza to, że studia nad historią historiografii nauki, pojęte jako autorefleksja kultury poznającej, nie zawsze są jeszcze akceptowane. Obawiać się można, że upowszechnienie u recenzentów w postępowaniu kwalifikacyjnym postawy krytycznej wobec studiów historiograficznych i teoretycznych może zaowocować u młodych badaczy historii nauki tendencją do badań o charakterze wyłącznie faktograficznym. Byłby to bardzo niekorzystny trend w polskiej historii nauki. Oczekiwanie ujęcia syntetycznego zjawiska alchemii, do którego praca Prinke nie aspiruje, jako głównego kryterium powodzenia w przewodzie kwalifikacyjnym wydaje się w kontekście niskiego poziomu zawansowania polskich studiów nad tą problematyką przedwczesne. Bardzo nieliczni polscy badacze zajęli się po śmierci Romana Bugaja się dziejami alchemii, najczęściej jako wątkiem ubocznym prowadzonych przez siebie studiów. Oznacza to również trudności w doborze kompetentnych recenzentów dorobku z tego zakresu. W puli pozostają tylko uczeni marginalnie zainteresowani tą problematyką. Uzależnianie awansu naukowego od przygotowania syntezy obszaru badań znajdujących się w takim i podobnym stadium

rozwoju może stworzyć skuteczną barierę w kształceniu, tak bardzo potrzebnych, samodzielnych pracowników nauki w zakresie historii nauki. Wszakże widoczną zachętę do ujęć syntetycznych zdecydowanie należy docenić. Prac takich jest zdecydowanie zbyt mało, być może dla tego, iż wymagają dobrego przygotowania teoretycznego, znacznie przekraczającego zakres paradygmatów poszczególnych dyscyplin naukowych.

Odmiennie postrzega dorobek Rafała Prinke inny recenzent jego dorobku, historyk 'dyscyplin hermetycznych'. Wskazuje on istotny wkład autora „Zwodniczego ogrodu" w badania nad alchemią na polskim gruncie. Co więcej dyskusję na historiografią alchemiczną uważa za obszar, który „mógłby (…) stanowić przedmiot oddzielnego studium, który byłoby ważnym przyczynkiem do refleksji nad aktualnym stanem humanistyki, definicją i rozumieniem nauki, jej przejawów i funkcji, więcej nawet – samoświadomości naszej postindustrialnej cywilizacji". Jest to bardzo poważna i godna rozważenia propozycja badawcza. Samą książkę uważa za rodzaj syntezy historiograficznej i także ocenia bardzo wysoko[9].

Autorom niniejszego szkicu, także uczestniczącym bądź w procedurze wydawniczej, bądź w postępowaniu kwalifikacyjnym, bliżej jest do drugiej interpretacji dorobku naukowego habilitanta. Jednakże rozrzut postaw, nie dotyczących wyłącznie przywołanych recenzentów, wobec studiów nad alchemią musi skłonić do refleksji. Sam w sobie nie jest zjawiskiem niezwykłym w przewodach doktorskich czy habilitacyjnych. W tym jednakże przypadku mamy do czynienia ze skrajnymi postawami negacji i afirmacji studiów historiograficznych „dyscypliny hermetycznej". W środowisku polskich historyków nauki nie nastąpiła, jak pisał odnosząc to do innych grup dziejopisów drugi z recenzentów, "eksplozja zainteresowania zarówno badaczy jak i publiczności niedocenianą i wręcz pogardzaną ongiś dyscypliną". Można sądzić, że przynajmniej jego część nie docenia studiów historiograficznych, w tym nad tradycją hermetyczną, jako ważnego źródła inspiracji badawczych i autorefleksji w obrębie własnej kultury. Kilkakrotnie podejmowane próby zorganizowania szerszej dyskusji wokół tego problemu na bazie przygotowywanej, a później wydanej już książki Prinke na seminarium IHN PAN i UAM *Międzykulturowy wymiar komunikacji idei w dziejach nauki* nie odbiły się szerszym echem. W ramach wspomnianego seminarium zorganizowano wprawdzie w 2011 r. panel poświęcony dylematom historiografii alchemii, a po wydaniu książki, w czerwcu 2015 r., dyskusję wokół jej tez. Spotkania te były jednak nieliczne, gromadziły głównie przedstawicieli środowiska poznańskiego i częstochowskiego, kompetentnych w dziedzinie studiów historiograficznych. Nie spotkały się natomiast z zainteresowaniem historyków dyscyplin przyrodniczych, np. chemii, dla których tradycje alchemiczne stanowią pewnego rodzaju dziedzictwo kulturowe. Nie nastąpiło zatem, potencjalnie płodne intelektualnie, zderzenie perspektyw interpretacyjnych. Można mieć jedynie nadzieję, że dyskusje nad *Zwodniczym ogrodem błędów* zaowocują, jako jedno z wielu źródeł inspiracji, refleksją nad teoretycznym statusem polskiej historio-

grafii nauki i jej stosunkiem do ujęć dziejów poznania, nie związanych bezpośrednio ze współczesnym ideałem nauki.

Praca Prinke stanowi nieocenioną wręcz pomoc w uzupełnieniu warsztatu badawczego historyków. Dokonane przez Autora rzetelne i logiczne usystematyzowanie całości piśmiennictwa alchemicznego z różnych kręgów cywilizacyjnych stanowi doskonałą bazę wyjściową do dalszych, szczegółowych studiów nad zagadnieniami związanymi zarówno z historią nauki jak i pokrewnymi obszarami badawczymi.

Przypisy

[1] Na przykład: P. Hazard: *Kryzys świadomości europejskiej 1680-1715*, tłum. J. Lalewicz, A. Siemek, Warszawa 1974.

[2] R.T. Prinke: *Zwodniczy ogród błędów. Piśmiennictwo alchemiczne do końca XVIII wieku*, Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów, Wydawnictwo Retro-Art, Warszawa 2014, s. 12.

[3] Tamże.

[4] Tamże, s. 13.

[5] Tamże, s. 12-13.

[6] L.M. Principe: *The Aspiring Adept. Robert Boyle and His Alchemical Quest*, Paperback-october 8, 2000.

[7] R. T. Prinke, *Zwodniczy ogród*…., s. 719.

[8] Por. recenzję R. Mierzeckiego http://www.ck.gov.pl/index.php/postepowania-awansowe/postepowania-habilitacyjne/dziedzina-nauk-humanistycznych/4613-prinke-rafal.

[9] Por. recenzję T. Cegielskiego http://www.ck.gov.pl/index.php/postepowania-awansowe/postepowania-habilitacyjne/dziedzina-nauk-humanistycznych/4613-prinke-rafal.